27.

28. Lipca 1827.

KURYER KRAKOWSKI

Stoy piórko, by kto mych słów niewracał na
Albo się nieozwały na stole nożyce; (nice
Lubo ja w szczególności nikomu niełaję,
Czołem biję osobom, ganię obyczaje.

Naruszewicz.

POWSZECHNEY ZABAWIE POŚWIĘCONY.

TOMIK IIgi.

Kuryer ciągle nadal wychodzić będzie w tym samym kształcie jak dotąd, znaczony dwoma pieczątkami. — Prenumerować można za Zł. 4. kwartalnie tu w Krakowie w Księgarni Pani Mateckiey i w Redakcyi na ulicy grodzkiey pod N. 38. Pojedyncze numera jak dotąd po gr. 10. Poprzedni zbiór w I. Tomiku kosztuje Zł. 5.

NOWOŚCI KRAKOWSKIE.

Z Krakowa.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH i POLICYI.

w Senacie Rządzącym Wolnego, Niepodległego i Ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Gdy z końcem Września r. b. Kontrakt pomiędzy Rządem W. M. Krakowa, a P. Kluszewskim właścicielem Teatru tuteyszego o utrzymanie Widowisk teatralnych, i Balów Maskowych na lat 10 zawarty ustaje: przeto Wydział Spraw Wewnętrznych i Policyi w moc upoważnienia Senatu Rządzącego przez Reskrypt z dnia 7go b. do Nru 553. wydany, podaie do publiczney wiadomości: iż Entrepryza Teatru w Krakowie z przywilejem wyłącznym dawania Balów Maskowych w czasie karnawału jest do wzięcia, i ktoby sobie życzył takową utrzymać na pewny jakowy czas, zechce do biór Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi w Senacie Rządzącym przed dniem ostatnim Sierpnia r. b. piśmienne podać oświadczenie; przytem czyni się ninieyszym wiadomo, iż oprócz korzyści, które podobna Entrepryza Teatru z Balami Maskowemi przynosi, Skarb jeszcze W. M. Krakowa każdorocznie kilka tysięcy złp. Entreprenerowi Teatru zasiłku dodaje, przy zapewnieniu innych dogodności, mocą warunków kontraktu, które każdego czasu Interessantowi w biórach Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi za zgłoszeniem się, objawione bydź mogą.

W Krakowie dnia 30 Czer: 1827 r.

Senator Prezydujący
X. *Jankowski.*
Konwicki, Sekr: Wydz.

NOWY ASMODEUSZEK.

ROZDZIAŁU XII.

DOKOŃCZENIE.

Któż jest, ten komiczny oryginał, podobnieyszy na męczennika, niż na hetmana woysk, któremi tak wyniośle dowodzi, wyséła półki jedne po drugich na spotkanie się z nieprzjacielem; — baterye, twierdze szturmem zdobywa: a to wszystko za kawałkiem mizerny kraty, gdzie sam ledwie raz się obrócić może? Cóż przyczyną jego szaleństwa?

spytałem Asmodeuszka, patrząc na człowieka, w podeszłym wieku, cierpiącego gwałtowne pomieszanie umysłu? — "Jest so stary exszambelan ktory od lat dziecinnych, krętemi zawsze drogi idąc naprzód, dochrapał się szambellaństwa. Człowiek ten do lichey duszy, łączył wielką *dozę* próżności. Zdało mu się że niemasz tego zawodu, w którymby on niemógł celować. Naykomiczniey szém jednak, było jego ostatnie urojenie, które go aż tu zagnało. Monarcha tey krainy wydał woynę sąsiadom. Wypadło mianować Feldmarszałka. Krol kazał radzie wojenney przedstawić sobie kandydatów; lecz jakże śmiać się musiał, uyrzawszy na ich czele starego szambelana składającego w dowód zdatności, buławy hetmańskie swoich przodków? — Naturalnie odmówiono niebaczney żądzy, a szambelan z upokorzoną próżnością, przez nayszczerszych swoich przyjaciół zaprowadzony do czubków, zbiera tu laury zwycięzkie.

Lecz ciekawszą jest historya tego śmiejącego się ustawicznie Ezopa, co z za żelazney klatki, tak szydersko na nas pogląda?— Cóż jemu tu drogę utorowało? — Brak rozsądku i złe serce. Był to osobliwszy człowiek. Zestarzał się na ubieganiu za szczęściem do którego miał pełną głowę przeszkód. — Mówiąc wszędzie z wielkiem uprzedzeniem o sobie, odbierał w oczy pochwały i obietnice, któremi hoynie karmiony, dziesięć lat na bieganiu z prośbami, dwadzieścia pięć na nadziejach próżnych strawiwszy; chwycił się z porządku pieczeniarstwa, nadskakiwania, i plotek. Lecz dawniey skrycie tylko wyśmiewany,— tu otwarcie wzgardzony, wpadł w niesłychaną zawziętość przeciw całemu rodzajowi ludzkiemu, i chcąc zostać bocianem świat czyszczącym; został ubogim *Skarżycielem.* — Przez kilka lat kręcąc się ustawicznie po kancellaryach sądowych ze skargami i czernidłami, — i widząc że mu nic zato niedają, prócz trochy litosnego weyrzenia i grzeczney odprawy z kwitkiem; udał się tu na spoczynek po filozowskich trudach, i jest nadzieja, że będzie tu miał przyjemnieyszy daleko pobyt, niż w społeczeństwie ludzi, ktorzy się na jego wartości znać niechcieli. —

A któż jest ten zamyślony, że tak powiedzieć muszę, ostatek żyjącego człowieka, cóż go tu zapędziło?— Fala zarozumienia, która dziś w wielu ograniczonych mózgach okropne robi spustoszenia. Biedak ten, ledwie umiejąc czytać i zamiast liter stawiać żydów po papierze; wmówiwszy w siebie autorstwo, — napisał romans pod tytułem: "*Prenumerata, królowa wysp Golizny i czczych Nadziei.*„ Lecz widząc go nieczytanym, teraz odbywa tu *korrektę* i do reszty rozum utraci. Jest on także wielkim nieprzyjacielem ludzi, a osobliwie tych, którzy mu wszelkiemi sposobami odradzali wdawania się w literaturę. —

Sąsiad jego rymujący bez odpoczynku, jest zapewne Poeta? — Nieinaczey, i trzeba ci wiedzieć, że romantyczny, — jeden z nayzapalczywszych stronników romantyczności, utrzymujący: że dotąd nieznano jeszcze co jest prawdziwa poezya; bo podług nowych prawodawców, (których on był apostołem,) wszystko co dotąd napisano, niebyło poezyą tylko rymowaniem; że malować piękną naturę, cuda jey i arcydzieła, — wystawiać obrazy wad i doskonałości duszy i serca ludzkiego, nie jest to bydź poetą; — że Wirgilisz, Delille, Rasyn, Kornel, Boalo, Wolter, Pope, byli tylko wierszopisami: bo prawdziwa poezya niema nic do czynienia z rzeczami do pojęcia i ukształcenia rozumu, w zruszenia serca, wyciśnienia łzy tkliwey lub w zniecenia radości służącemi; — ona tam tyl-

ko buja gdzie raczey głupstwo niż rozum ludzki dosięga; — odwiedza puste zamki, z piwnicami od upiorów zamieszkałemi, — gdzie czarownice, strzygi, opętańcy stanowią bohatyrów poezyi.„— Obłąkany ktorego widzisz, przybył tu z pewney prowincyi, która niedawno ledwie syllabizować umiejąc, dla tego że dziś cokolwiek nauczyła się czytać, zaraz nieopowiedziawszy się nikomu, sama sobie nadała tytuł *ziemi klassyczney.* — Śmieszące to nadużycie, ponieważ nieobraża nikogo, wystawia tylko na igraszkę złośliwego dowcipu niektóre gienijusze co tu z rzeczoney prowincyi przybywają; albowiem do tego stopnia są oni czasem próżni, że nawet przez gazety szumne swoje przybycie zapowiadają stolicy państwa. — Nieborak ten, był właśnie w tym przypadku; lecz widząc się przepędzonym kilka razy przez rózgi satyryczne wielkiego świata;— poznawszy że jego prowincya, jest jeszcze do rzędu początkujących w literaturze i pięknych sztukach policzoną; tak się zmieszał, zwłaszcza gdy jego tragedyje, ballady, z poziewaniem były słuchane: że chcąc poprawić sławy i nowe twory oburzające rozum kleić, nadwerężył własnego, i teraz tu deklamuje swe arcydzieła.„

Chciałem jeszcze prosić Asmodeuszka aby mi opisał kilka kobiet prawdziwie obłąkanych; lecz gdy on śmiejąc się ze mnie, kazał mi ich szukać w salonach, przechadzkach i t. p. wielu mieyscach, gdzie dla mody uczęszczać zwykły; już miałem udać się z nim na malutkie zgromadzenie (*cerole)* do xiężny Pilondyny, która tu jest boginią tonu i gustu; kiedy śliczny ten szatanik trącając mnie po ramieniu rzecze: "*Już* „ *cię 6. godzin w domu niemasz, czy* „ *nieradbyś wiedzieć co się tam dzie*„ *je?* zwłaszcza że jedney rzeczy jesz„ cze zapomniałem ci powiedzieć, że „ te 48 godzin, które ci poślubiłem, mo„ żemy na raty podzielić i co tydzień „ lub miesiąc po kilka ich używać.„— „ Dobrze! dobrze!.. odpowiedziałem „ niezmiernie ucieszony, ale jakże ja „ ciebie znowu znaydę? — Bardzo ła„ two. Upatruy tylko zawsze takich, mię„ dzy twemi ulubionemi babkami z cia„ sta, które są na młodem maśle ro„ bione, i obficie mają rozynkow; ku„ piwszy taką, przyłóż do niey niezna„ cznie ucho, i jeśli ci się odezwę, „ ruszay do botanicznego ogrodu, i roz„ łamując, zamruż na chwilę oczy, a „ uyrzysz mnie w postaci takiey dziew„ czyny, jaką w ten moment będziesz „ miał na myśli. Teraz więc byway „ zdrów, bo czegoś bardzo tam na mnie „ dzwonią. Pewnie nam przybył od „ was jaki cnotliwy i czuły człowiek, „ co tu ze łzami potępiał bliźnich i „ słodkiemi wyrazy malując świętość „ cnoty, układał w myśli plany pokątnego łotrostwa.— Do zobaczenia.— Za „ naypierwszem spotkaniem opowiem ci „ jego historyą, po tem odwiedziemy „ ziemię klassyczną. Wiem że jey róż„ ne pomniki warte będą obszerniey„ szego opisu. „ — To rzekłszy ścisnął mnie za cztery palce lewey ręki — i w oka mgnieniu znalazłem się przy moim biurku, — dokończającym niniey-nieyszego Rozdziału. —

ZAMKNIĘCIE

CZEŚCI I. HISTORYI NOWEGO

ASMODEUSZKA.

Prawda, że tylko sześć godzin podróżowałem w towarzystwie ślicznego szatanika,— w pośród nayprzyjemnieyszych wygód i wesołości; — jednak z pięćset mil uleciawszy, gdyby też tylko piórem po arkuszu papieru; człowiek się utrudzić musi i zapragnąć spoczynku. Usypiam więc na całe trzy miesiące i *Dobranoc* moim Czytelni-

kom zasełam. W przypadku zaś, gdybym się na czas nieobudził i termin przespał, wtedy moja wędrowka zamiast cząstkowych oddziałów w *Kuryerze*, wyjdzie osobno w dwoch tomach, z rycinami wyobrażającemi różne szacowne i ciekawe figury plemienia naszego, które zasługują na cześć i uwielbienie kulawych Asmodeuszkow.

WIERSZ DO PÓETY,

Który w każdym wierszu Byki *sadzi przeciw Smakowi, Językowi i Poezyi;*

OD SYNA OFIAROWANY.

Gdyśmy tatku *wyszły* w świat
Zaraz zewsząd runął głos;
To póeta, to mi chwat
Słusznie w gorę zadarł nos.

Niedaremnie kastel pił,
Jakże piękny wywiodł szyk!
Długo będzie w synach żył
" *W każdym*, *tęgi polski byk.*

Pisz że tatku pisz że pisz;
Ty nieczujesz myśli mąk;
Kiedy zabrzmisz, zabrzmi bąk
Albo śmieszna pisnie mysz.

(*Nadesłany.*)

FRASZKI i ANEGDOTY.

Pewien miłośnik wina, dowiodł prawdziwość następującego twierdzenia: "*że woda jest bardzo szkodliwym i nie-*
„ *bezpiecznym napojem*„ — bo gdy od
„ zamoczenia nóg, dostajemy zwykle kataru: przeto zamoczenie żołądka nay-
„ mniey podagrę sprawić musi, — a
„ z tąd wynika drugi i bardzo światły
„ wniosek: *że koniecznie trzeba pić wino.*

"Jednakże u nas jest bardzo szybki ratunek, kiedy gdzie pożar wybuchnie! Niewydzie poł godziny a już ludzie powracają od ognia; — rzekł Pan Gaweł do Pana Pawła, ktory zbudzony *allarmem*, przecierał sobie oczy i poziewając odpowiedział: "To wielka prawda, móy Mości kochany Panie Gawle sąsiedzie, ale też przyznać trzeba, że u nas także i ogień z uwinności swojey, na wielką pochwałę zasługuje: *bonieczeka az go sikawki przyjdą gasić, tylko jak się wypali, tak sam gaśnie*„

Zgodnie z poprzedzającą, następna okoliczność będzie także na swojém mieyscu. W pewném miasteczku niemieckiém zrobiono w cale nowe odkrycie: że daleko jest lepiey w tedy dopiero allarmować mieszkańców, gdy się już wszystko spali, niż zaraz kiedy ogień wybuchnie. J proszę się zastanowić co to jest za przyjemność? Przebudza mnie naprzykład, dzwon pożarowy! słyszę bębnienie, aż szyby w oknach terzeszczą! grzechotki ledwie mi uszu nierozdrapią! Ale cóż mnie to ma zatrważać, kiedy wiem, że właśnie już jest po wszystkiem, że co się miało spalić, to się już pewnie spaliło. A dawniey? Boże odpuść! Człowiek strachem przeszyty, zerwał się nieraz z łożka, i pantalony zamiast chustki na szyję, buty zamiast rękawiczek na ręce, pantofel zamiast furażerki na głowę ze strachu wkładał!... A teraz! powtarzam co to za swoboda! .. Dzwon tambor, i grzechotka, swoim grobowym łoskotem zdają się tylko do nas mówić: "*Spiycie ze* „ *smakiem, bo już strach minął!*„ i człowiek nazajutrz idzie sobie na widowisko cudzey biedy, kontent że się wyspał do woli.

Niechże teraz kto co powie przeciw *musztardzie po obiedzie?...*

Niejedna kobieta napusza się cnotami, które tylko winna szpetności swey postaci, co ją uratowała od losu tych, któremi dziś pogardzać pragnie. —

SZARADO-KALAMBURO-ZAGADKA.

Przez moje pierwsze czasem głupca znamionują,
Chociaż i mędrzec głupią bez tego ma postać;
Dwie moje drugie dzieciom w książkach pokazują,
A bez wszystkiego trudno pewney rzeczy dostać.

Rozwiązanie Szarado-Zagadki nastąpi w pierwszym Numerze Gonca.

KONIEC KURYERA.